Ner 72. Kraków, Sobota 28 Marca 1891. Rocznik XLIV.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

☛ W fejletonach *Czasu* oprócz dalszego ciągu **„Listów z Afryki“ Sienkiewicza** i powieści **Abgara Sołtana** p. t.: **„Ksiądz Jan“**, umieścimy w przyszłym kwartale powieść **Rodziewiczówny.** Ogłaszać zaczniemy także peryodyczne sprawozdania z ruchu na polu nauk przyrodniczych i odkryć.

Wskutek umowy z Drem Józefem Siemiradzkim, docentem Uniwersytetu lwowskiego, otrzymywać będziemy **Listy ekspedycyi naukowej**, która pod jego przewodem wyruszy w początkach maja b. r. **do Brazylii i Argentyny.** Listy te rzucą niewątpliwie wiele nowego i jasnego światła na stosunki naszej emigracyi.

☛ Nowo przybywający pp. Prenumeratorowie *Czasu* otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Abgara Sołtana: „Ksiądz Jan.“ ☚

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 centów; *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, 2 złr. 50 ct.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.

Przegląd polityczny.

Kraków 27 marca.

Wynik konferencyi, odbytej między hr. Taaffem, p. Jaworskim, oraz przywódcami lewicy pp. Plenerem i Chlumeckym, zawarty jest w zwięzłym komunikacie, wczoraj nam przez biuro korespondencyjne telegrafowanym. Komunikat stwierdza wszechstronną skłonność do porozumiewania się w bieżącej sesyi co do traktowania parlamentarnych spraw. Porozumiewanie to nastąpi tedy między rządem oraz między Kołem polskiem, klubem Hohenwarta i zjednoczoną lewicą. Co do sposobu porozumienia powołuje się *Fremdenblatt* na onegdajszą depeszę wiedeńską *Czasu*, którą ze względu na jej aktualność obecną przytaczamy raz jeszcze: „Zdaje się, że stosunki parlamentarne w ten sposób się ukształtują, iż Koło polskie nie łącząc się z lewicą, ani odłączając się od klubu Hohenwarta, będzie siłą rzeczy miało posłannictwo pośredniczące. Prawdopodobnie nie bedzie komitetu wykonawczego, tylko komisye parlamentarne, a kluby polski i zachowawczo-autonomiczny znosić się będą przez swoich prezesów, podczas gdy od wypadku do wypadku prezes gabinetu znosiłby się z prezesami klubów polskiego, autonomiczno-zachowawczego i lewicy liberalnej. Podobny bieg rzeczy odpowiadałby stanowisku, zajętemu przez nasz kraj wobec obecnego położenia, oraz wyrażonemu nieraz zdaniu, że Koło polskie winno zająć pozycyę niezależną i z początku wyczekującą.“

Rada państwa ma być zwołaną na 9 kwietnia. Mowa tronowa poruszy głównie kwestye ekonomiczne, a zresztą trzymać się będzie w granicach znanego komentarza *Wiener Ztg*, ogłoszonego z patentem rozwiązującym Izbę poselską. Przypuszczają, iż w odpowiedzi na mowę tronową przedłożone będą trzy projekty adresu: niemiecki, polsko-zachowawczy i młodoczeski. *N. fr. Presse* dowiaduje się jeszcze dodatkowo, że p. Jaworski złożyć miał oświadczenie, iż Polacy co do poszczególnych przedłożeń skłonni są wchodzić od wypadku do wypadku w porozumienie ze zjednoczoną lewicą, ale zresztą zachowają sobie wolną rękę.

N. fr. Presse odbiera z Berlina wiadomości, które zapewniają, że traktat handlowy między Austryą a Niemcami podpisany będzie najpóźniej temi dniami, jeżeli już wogóle nie jest podpisany. Co do wszystkich najważniejszych punktów miało nastąpić porozumienie; dokonano zupełnego traktatu taryfowego, zwłaszcza odnośnie do ceł zbożowych. Zdaje się, że się utrzymał pierwotny projekt niemiecki, ustanawiający cło na 3·50 marek. Nie zgodzono się na cło dyfferencyonalne przy zbożu. Z drugiej strony Niemcy przyznały Austryi zadawalniające obniżenie ceł przemysłowych. Ugoda ta nie będzie jednak bezpośrednio przedłożona austryackiej Radzie państwa i niemieckiemu parlamentowi, ale będzie służyć za podstawę do obustronnych, ale w porozumieniu ze sobą przedsiębrać się mających rokowań traktatowych z innemi państwami. Cała grupa traktatów dopiero razem do zatwierdzenia przedstawiona będzie ciałom prawodawczym.

Razem z ks. Bismarckiem o mandat z Otterndorf ubiegają się jeszcze trzej inni kandydaci: wolnomyślny Adloff, socyalny demokrata Schmalfeld i Welf hr. Platen. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie do wyboru ściślejszego między ks. Bismarckiem a p. Schmalfeldem. Godnym uwagi jest fakt, że urzędowy dziennik obwodowy, wychodzący w Otterndorf, występuje przeciwko kandydaturze byłego kanclerza. Co do kwestyi, czy książę mandat przyjmie, utrzymuje *Kölnische Ztg*, że kandydatury nie przyjął dlatego, bo się narażał przez to na możliwość klęski; obecnie klęskę może ponieść nie on, ale jedynie partya narodowo-liberalna w 19 hannowerskim okręgu wyborczym. Jeżeli większość go wybierze, książę niezawodnie mandat przyjmie. Jedynem, coby mogło przeciwko temu przypuszczeniu przemawiać, jest wymówka, jakiej użył, odrzucając kandydaturę, że mianowicie nie może mieszkać w Berlinie. Zapewne chodzi mu o to, że stosunkowo niewiele już czasu zajmie reszta bieżącego peryodu posiedzeń parlamentu i że książę nie będzie mógł odegrać takiej roli, jakiejby sobie życzył.

Eugeniusz Richter ogłasza we *Freisinnige Ztg* ostatnią swoją rozmowę z Windthorstem, który go zapytywał, co sądzi o kandydaturze księcia Bismarcka. Richter odpowiedział, że klęska Bismarcka jest rzeczą prawdopodobną, jeżeli niemieccy hannowerczycy zdecydują się w pierwszem głosowaniu popierać kandydata wolnomyślnego. Windthorst miał na to zauważyć, że odpowiadałoby to jego życzeniu; jakkolwiek przyjemnieby mu było z drugiej strony kruszyć kopię w walce parlamentarnej z posłem Bismarckiem. Przy rozmowie tej był obecny jeden z posłów partyi niemiecko-hannowerskiej. Richter ogłoszeniem tej rozmowy stara się widocznie wywrzeć nacisk na wyborców z centrum w obwodzie otterndorfskim.

Sprawa Parnell-Healy jest jeszcze w zawieszeniu. Maurycy Healy nie odpowiedział jeszcze na pismo Parnella, w którem były przywódzca Irlandczyków najniespodziewaniej zgadza się na projekt obustronnego złożenia mandatów i ponownego odwołania się do wyborców miasta Cork. Pismo to brzmi jak następuje: „Otrzymałem dzisiaj (d. 21 marca) od jednego z młodszych posłów miasta Cork pismo; wzywa mnie w niem, żebym go zawiadomił o dniu, w którym złożyć chcę mój mandat. Tego samego dnia on pragnie uczynić to samo. Nawet gdyby ten list był zupełnem i uczciwem przyjęciem rady udzielonej przezemnie wyborcom, i tak bym ubolewał, że ton umyślnych zniewag, jaki przyjął i nieprawdziwość wielu jego twierdzeń przeszkadzają mi wejść w stosunek z nim, albo z jego przyjaciółmi. Zarazem znikła moja nadzieja, żebym mógł doprowadzić do jakiegokolwiek porozumienia. Oświadczyłem jednak pułkownikowi Nolanowi, że mandat mój składam, i proszę go, żeby kanclerza skarbu natychmiast o tem zawiadomił, skoro tylko Maurycy Healy podda się również wyrokowi wyborców.“ Niezawodnie wynik wyborów w Cork będzie rozstrzygającym dla przyszłości irlandzkiej partyi i politycznego stanowiska katolickiego duchowieństwa w Irlandyi.

Od kilku dni zastanawiają się paryskie dzienniki nad pytaniem, czy ustawa wydalająca z Francyi pretendentów, dotyczyć ma także drugiego syna zmarłego księcia Hieronima Napoleona, księcia Ludwika. Jak donoszą z Paryża, zastanawiała się nad tą kwestyą środowa rada ministrów, nie powzięto jednak żadnej stanowczej uchwały. Według tekstu artykułu 1-go wspomnianej ustawy: głowy rodzin, które niegdyś panowały we Francyi i ich bezpośredni spadkobiercy w pierwszej linii, nie mają prawa pobytu w kraju. Uwzględniając myśl tego postanowienia, rząd prawdopodobnie do tej chwili nie będzie uważał księcia Ludwika za pretendenta, dopóki sam nie okaże, że chce być za takiego uważany.

Z powodu udzielenia Carnotowi orderu św. Andrzeja, wskazuje *Vossische Zeitung* na wielką radość, jaką z tej przyczyny okazuje prasa francuska i przytacza zarazem wiadomość podaną przez *Timesa*, że panslawiści starają się teraz usilnie o to, aby skłonić Carnota do odwiedzenia wystawy w Moskwie, dokąd, w celu ominięcia Niemiec, może się udać morzem. Odwiedziny jego w Moskwie nastręczyłyby okazyę do wydatnego zamanifestowania przyjaźni, łączącej oba narody. *Nordd. Allg. Ztg* natomiast czyni ironiczne uwagi nad upadkiem ducha republikańskiego we Francyi, której obywatele ubiegają się teraz o odznaczenia przez jedynowładzę WszechRosyi.

Ugoda z Francyą w sprawie Nowej Fundlandyi sprawia Anglii wiele niedogodności. Nowofundlandczycy nie są bynajmniej zadowoleni z tej ugody, a mianowicie z tego powodu, że postanowiony przez nią sąd polubowny ma się jedynie zająć sprawą połowu homarów, podczas gdy Nowofundlandczykom chodzi najbardziej o to, aby się Francuzi z tak zwanego „francuskiego“, a wcale im się, zdaniem Nowofundlandczyków, nienależącego wybrzeża, zupełnie wycofali. Oświadczyli przytem mieszkańcy Nowej Fundlandyi, że się w razie przeciwnego działania ze strony Anglii wcale o zawarte ugody pytać nie będą. Zrazu był rząd angielski w ambarasie, co począć, mianowicie wobec ostatniego oświadczenia, ale lord Kuntsford, minister kolonij, wynalazł starą ustawę jeszcze z czasów króla Jerzego III, na podstawie której wolno Anglii użyć siły marynarskiej przeciw każdej swej kolonii, któraby się na traktaty Anglii, zawarte z obcemi mocarstwami, zgodzić nie chciała. Uspokoiło to mianowicie lorda Salisbury'ego, który zrazu był nieco zakłopotanym w tej sprawie, a bill, żądający zatwierdzenia ugody z Francyą w sprawie Nowofundlandzkiej, oddanym już został Izbie wyższej.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 26 marca.

Dziś nawet wątpliwi przyjaciele i przeciwnicy hr. Taaffego muszą przyznać, iż jest to dla Austryi mąż opatrznościowy. Zapiszemy przedewszystkiem słowa jednego ze znakomitszych przywódców stronnictwa narodowo-niemieckiego: „Austrya powinszować sobie może hr. Taaffego; jako mąż stanu i co do taktyki parlamentarnej przewyższa on sumę rozumu całego tuzina najlepszych głów politycznych w Izbie — nikt mu nie dorósł na tem polu, byłby osobistością, z którą liczyćby się należało, gdyby nawet nie posiadał nieograniczonego zaufania Korony, oraz wpływu i stanowiska, jakiego nie miał od czasów ks. Metternicha żaden minister rakuski — dziękujmy Bogu, iż nie jest mowcą *à la* Bismarck, bo inaczejby nas wszystkich za nos wodził. Potrafił w gabinecie swym zebrać takie talenta fachowe, których mu może pozazdrościć rząd każdy. Im mniej się odda na łaskę pojedynczych stronnictw, tem silniejszą będzie miał pozycyę. My narodowo-niemieccy posłowie chętnie go popierać i zapewne i za budżetem głosować będziemy.“

My tu dodamy, jako szczególny rys charakteru hr. Taaffego, że sam arystokrata z rodu i przekonania, wolny jest od wszelkich zewnętrznych, miałkich przesądów i akceptuje talenta, gdzie je znajduje. Najlepszym tego dowodem powołanie p. Steinbacha, którego przez noc zrobił ministrem skarbu z prostego szefa sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości. Był to zręczny krok, świadczący o głębokiej psychologii politycznej, iż zamknął tak szybko wyłom po ustąpieniu p. Dunajewskiego, aby zapobiedz aspiracyom najrozmaitszym.

Wówczas p. Plener, który z powodu ostrej przeprawy, jaką miał w Izbie z byłym szefem sekcyi p. Steinbachem, nie jest w najlepszych z nim stosunkach, oświadczył, iż nominacya ta świadczy o niezwykłej sile hr. Taaffego, który niema zamiaru kapitulować przed lewicą. Bo też hr. Taaffe, by użyć słów męża zasiadającego dziś w gabinecie, jest osobistością wolną od illuzyj, która pod pozorem *der Frivolität* głęboko politycznie myśli, a usuwając na bok podszepty i z prawej i z lewej strony, idzie drogą wyjątkowym i bezprzykładnym ustrojem austryackim wskazaną. Przytem jaki to musi być charakter niepospolity, skoro nie ucierpiał śród bagnistych nieraz dróg niby bezprogramowych, jakich chwile wymagały. Trudno zawsze od niego słowo wymódz, ale raz danego słowa nawet przeciwnikowi politycznemu lojalnie i uczciwie dotrzyma. Nie zamykając się przed światem, przystępny dla każdego od rana do późnej nocy, jeśli mu tylko ma coś do powiedzenia lub doniesienia, ma sposobność kontroli ciągłej własnych myśli i informacyj. Do hr. Taaffego dostać się można prędzej niż do innych ministrów mniej zajętych. Mur chiński, jak u Mikadów azyatyckich, dla niego nie istnieje, a dzień zdaje się dlań liczyć podwójną ilość godzin. Nadto właściwy mu jest dar ujmowania sobie ludzi uprzejmością rzadką. Dowcip jego stał się niemal przysłowionym, którym często przeciwnika potrafił rozbroić. W tej mierze jednego tylko ma we Wiedniu współzawodnika, może jeszcze bystrzejszego i głębszego, t. j. byłego ministra Dra Ungera. Przed sarkastycznym dowcipem dwóch tych ludzi nikt nie jest pewnym. Lecz rzecz dziwna, że dotąd nie znanym jest żaden *bon mot*, ani hr. Taaffego o p. Ungerze, ani odwrotnie. Ludzie, mający tyle kłopotów do przezwyciężenia, jak hr. Taaffe, muszą być obdarzeni złotą żyłą humoru, który niekiedy stanowi najdogodniejszy pomost z jednej zawiłej sytuacyi do drugiej, może jeszcze więcej zawikłanej.

Nie bez powodu, tem mniej w chęci płaskiego pochlebstwa skreśliliśmy słowa powyższe. Celem ich jest wykazać, że nie jest to czysty przypadek, iż hr. Taaffe lat 12 znajduje się u steru i *post tot discrimina rerum*, po zniszczeniu jednej z gałęzi, na której się głównie opierał, t. j. Staroczechów, po przebyciu ciężkiej choroby osobistej, po przesileniu, które zdawało się wstrząsnąć podwalinami państwa, dziś niezłamany fizycznie i umysłowo, jakby *ab ovo* przystępuje do przeobrażenia stronnictw i większości, wychodząc z wszelkich ciężkich przepraw zwycięsko, otoczony zaufaniem wszystkich prawie czynników decydujących.

Tutaj przytoczymy sąd jednego z najznakomitszych posłów polskich, którego i rozum polityczny i erudycya, i wymowa, i loika jak kryształ jasna, chlubę jemu i krajowi przynoszą. Wedle opinii tego posła — nie weźmie on nam za złe, jeśli rozmową z nim *pro publico bono* podzielimy się z czytelnikami — hr. Taaffe rościć sobie może zasługę historyczną, iż położył podwalinę do odrodzenia i odmłodzenia Austryi na polu konstytucyjnem przez to, iż wyrwał stronnictwu niemiecko liberalnemu jedynowładztwo, iż dał sposobność wszystkim innym narodowościom do swobodnego rozwoju, że Niemcy odbyli za jego rządów kurs pedagogiczny, który ich powinien był nauczyć i przekonać, iż **sami** już nigdy rządzić nie mogą i **nie będą**. System dotychczasowy hr. Taaffego uważać należy za środek do celu. *À la longue* niepodobna i nie należy stronnictwa niemiecko-liberalnego wykluczyć **od udziału** w rządach. Ugoda czeska, niestety tamowana przez husytyckie zapędy Młodoczechów, była pierwszą próbą wprowadzenia ponownego Niemców na tory dodatnie.

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(2) przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

— Któż to jest taki? — pytałem dalej, stojąc ciągle na małym dziedzińczyku, otaczającym domek.

— A jaż panu dobrodziejowi nie powiedziałam? — zawołała gospodyni. — O to ze mnie dopiero zapominalska. To jest młody, młodziusieńki ksiądz, taki, co aż w Rzymie się uczył i podobno Ojciec sam święty, czy kardynał jakiś go na księdza święcił... Biedniątko jak panienka delikatne, a je to tak jak ptaszek... Boże mój! jakie to nasz Stworzyciel czasem ludzie tworzy... aż dziwno pomyśleć, że mój mąż, ot ten pański Mykoła, a choćby z przeproszeniem godności i sam pan dobrodziej tacy sami ludzie, takie stworzenie Boskie, jak i ten księdzyk chudziutki.

— Nie wie pani, jakże się on nazywa? — pytałem dalej, zainteresowany opowiadaniem.

— Jakżebym nie wiedziała? — odparła, niby obrażona mojem posądzeniem. — Wiem! Jakoś tak dziwnie, jakoś nie po pańsku... Bóg jego wie, czy on z chłopów, czy z żydów... Jakoś to brat kanonik napisał... aha prawda... nazywa się ksiądz Jan Dawydow.

Nie wierzyłem własnym uszom, myślałem, że babina się myli.

— Jak? jak? — zapytałem porywczo. — Jak go pani nazwałaś? Czy w tem niema pomyłki?

— Nie! jak Boga kocham, że nie! — odparła leśniczyna i na moje przekonanie wydobyła z kieszeni od fartuszka zmięty list i poszukawszy w nim oczami, rzekła:

— Ot, niechże pan dobrodziej patrzy, pisze ksiądz brat: „Kapłan ten młody i bardzo bogobojny, nazywa się ksiądz Jan Dawydow; proszę Was...“ i tam dalej różne polecenia daje ksiądz brat. A widzi pan dobrodziej, że moja prawda i że on taki nazywa się Dawydow.

Wytłumaczyłem pokrótce leśniczynie, że to ani chłopskie, ani żydowskie nazwisko, tylko rosyjskie.

— Bożeż ty mój wszechmogący, to on moskal! — zawołała, łamiąc ręce. — Zkądże się wzięło bratu kanonikowi przysyłać nam moskala?..

Przerwała na chwilę i po krótkim namyśle mówiła dalej:

— Ale jakże on biedaczek dostąpił naszych świętych katolickich święceń kapłańskich, widać szyzmę musiał porzucić... oh! biednyż on, biedny człowieczek, na obcej ziemi, bez matki i ojca, bez wszelkiej rodziny.

Zostawiłem moję gosposię, pogrążoną w tych rozmyślaniach, a sam skierowałem się do pokoju dla mnie przeznaczonego. Mykoła poznosił już prawie wszystkie juki i zabierał się do rozpakowywania; ja zmęczony długim wczorajszym pochodem i niewygodnym w jawornickiej karczmie noclegiem, rzuciłem się na świeże, czystą pościelą zasłane łóżko i chciałem zasnąć, dość długo jednak to mi się nie udawało; dziwne myśli mną owładnęły, ciekawość rozbudzona pokoju mi nie dawała. Dziwnym przypadkiem zetknąłem się pod jednym dachem, wśród dzikiej pustyni z jednym z tych ludzi, którymi zawsze się tak interesowałem, którzy rozciekawiali mnie w najwyższym stopniu.

— Jakiś brat po duchu ojców Gagaryna i Martynowa — myślałem, nie mogąc zasnąć i w duszy mej rodziło się nieprzeparte pragnienie poznać bliżej tego dziwnego człowieka, tego dobrowolnego wygnańca, który dla swobody sumienia, dla wzniosłych uczuć religijnych rzucił Ojczyznę, rodaków, strony, w ktorych wzrósł, krewnych, rodziców i sam jeden opuszczony poszedł szukać prawdy i zbawienia duszy. Długo przemyśliwałem nad sposobami zapoznania się z interesującym sąsiadem... Za cienką drewnianą ścianą odzywał się ostry, suchy kaszel suchotniczy.

— To on biedak tak kaszle — rzekłem sam do siebie i rad byłem, że nie usłuchałem perswazyi Tadeusza i nie opuściłem wraz z towarzyszami tej okolicy. — Będę mu mógł być pomocnym, zaopiekuję się nim w chorobie — snułem marzenia dalej — ponad wszystkiemi jednak temi chrześciańskiemi uczuciami — przyznam się otwarcie — brała górę najzwyklejsza w świecie ciekawość.... Zmęczenie wreszcie zagłuszyło nawet i ciekawość — zasnąłem jak kamień.

. . . .

Obudziłem się rzeźki i wesoły; czułem, że wszelkie ślady zmęczenia znikły zupełnie. Przez wąskie okienko wpadały do wnętrza pokoju jaskrawe promienie słoneczne, skośne już jednak i rychły zachód zapowiadające. Zerwałem się pospiesznie, zdziwiony, że cały dzień sierpniowy przespać potrafiłem. Na odgłos mych kroków wszedł do pokoju Mykoła.

— Co tam słychać? — zapytałem strzelca....

— Ach! nic nowego — odparł podstarzały hucuł — wyspał się pan, to i dobrze, młodemu spać potrzeba.

— A ty co robiłeś? — pytałem dalej, zabierając się do mycia.

— Co potrzeba, to zrobiłem. — Strzelby poczyściłem, bo były strasznie już zafolowane, konie sianem leśniczowskiem nakarmiłem i wygnałem je teraz na zagrodę, niech się trawką zieloną napasą.

W tej chwili z poza drzwi dał się słyszeć głos pani Nowakowej:

— Czy pan się już obudził?

Na potwierdzającą odpowiedź trzepała kobiecina dalej:

— No to chwała Bogu, bo rosół i tak przestały już, a pieczeni to nawet nie puszczałam jeszcze na ogień.... Mikołaju, a chodźcie no zabrać obiad dla pana.

W kilka minut później odświeżony zimną, źródlaną wodą, siedziałem przed stolikiem, nakrytym białym, czystym obrusem i zjadłszy bezdenny talerz rosołu, zabierałem się do pieczonego czombra baraniego.

— I ten Tadeusz śmiał wymyślać na gorską kuchnię — pomyślałem w duchu — potrzeba na to nie mieć sumienia, albo... mieć zepsute, przerafinowane podniebienie.... Ciekawym, czy mu w kasynie lepszy czomber podadzą.

Pogrążony w tych rozmyślaniach, pokonałem cały czomber, wypiłem szklankę wina mołdawskiego z burkutem [1]) i wstawszy, zacząłem rozmyślać: w jaki sposób mam korzystać ze zdobytej samotności. Jakby naprzekór tym samotniczo-pustelniczym rozmyślaniom, przyszedł mi na myśl sąsiad, o którym mi opowiadała Nowakowa.

— A księdza tego, tego sąsiada widziałeś? — spytałem Mykołę.

— A czemużby nie? Widziałem — odrzekł hucuł, krzywiąc się. — Prawdę powiedzieć, to niema się na co patrzeć — mówił dalej, spluwając nieznacznie — jakby dobry myśliwy dmuchnął, to sąsiad ten prochemby się rozsypał... Ot biedołactwo jakieś... *cholernyk* [2]) *taj tylko.*

— A co on robi?

— Ta co ma robić? Siedzi tam pod chałupą, na słońcu się grzeje i modlitwy jakieś szepce.

Zamilkłem na chwilę, myśląc znowu o moim przypadkowym sąsiedzie; nie miałem odwagi narzucać mu mego towarzystwa, a jednak pragnąłem go poznać. Mykoła patrząc mi w oczy, widocznie pomylił się w swoich przypuszczeniach i fałszywie sobie wytłumaczył moje zadumanie.

— Pan się turbuje, że nie ma dziś co robić — rzekł z przychylną troskliwością — daremna turbacya, u nas w górach zawsze się jakaś zabawa znajdzie... Ze dwie godziny temu spotkałem Iłka Kunycza i Fomę Rabija i ci powiedzieli mi: że dziś wieczorem pójdą z łuczywem na pstrągi. Jeżeli pan zechce, to możemy iść razem z nimi, to i rybaby się złapała i popatrzyć się warto na to łowienie... Ho, ho! niema u nas na cały lacki brzeg sprawniejszych rybołowów, jak Ilko Kunycz i Foma Rabij. Oni sławni... Raz jednego lata był tu jakiś *mucholapa* [3]) aż gdzieś z jakiegoś Krakowa, to on z naszym Fomą cały miesiąc po rzece łaził i po potokach górskich brodził i siła ryby ztąd wywiózł, tylko jej nie suszył, ani w occie marynował, ale w wódce mocnej moczył... Widać tak dla wielkich panów nie żałują wódki nawet na moczenie ryby.

Nie przerywałem Mykole opowieści, bo bawiły mnie niesłychanie jego pojęcia i zapatrywania. Gdy skończył, podziękowałem mu bardzo serdecznie za to, że uwiadomił mnie o dzisiejszej wyprawie, i wziąwszy od przypadku strzelbę i skinąwszy na Mykołę, by mi towarzyszył, wyszedłem na dziedziniec. Gdy byłem już blisko furtki, ujrzałem o kilka kroków od siebie słusznego człowieka, odzianego w długą czarną suknię duchowną. Uchyliłem grzecznie kapelusza i równocześnie spojrzałem nań z uwagą. Na pierwszy rzut oka można było w nim poznać potomka rasy wojowników; wzrost ogromny i szerokie, poziomo ustawione ramiona robiły wrażenie, że się ma przed sobą rycerza jakiegoś, przywykłego dźwigać pancerz i ciężką kopię; bladość twarzy, wypieczone na niej rumieńce, spalone usta, chudość dziwna całego organizmu i melancholijny wyraz rozlany po całem obliczu, kazały odrazu się domyślić, że człowiek ten po życiu, zawodów i boleści pełnem, zbliża się już do grobu, który mu da wytchnienie.

Wyszedłem za bramę, przeszedłem ów niebezpieczny mostek, a przed oczami stała mi jeszcze ciągle blada twarz o pobłażliwym uśmiechu, ten profil regularny, bez zarzutu, jakby z greckiej kamei zapożyczony, i oczy czarne, gorączkowym ogniem płonące. Szedłem powoli, myśląc ustawicznie o moim sąsiedzie.

— Prędzej, panie, prędzej! — znaglał mnie idący z tyłu Mykoła — do chaty Fomy, gdzie mamy się zebrać, spory kawał drogi, a musimy tam stanąć przed nocą, aby jeszcze potem zejść do rzeki.

Ruszyłem spieszniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) *Burkut* = rodzaj wody mineralnej burzącej; źródła jej znajdują się w górach Karpackich, o milę od Jawornika, w miejscowości zwanej Burkut, nad samą granicą węgierską.

[2]) *Cholernykami* nazywają huculi pacyentów, którzy przyjeżdżają w góry na kuracyę żętycą, jak podanie niesie, pierwszą cholerę w góry przynieśli tacy pacyenci.

[3]) *Muchołapa* — tak lud huculski zowie przyrodnika.

A ponieważ kurs pedagogiczny wiecznie trwać nie może, nastała chwila pociągnięcia konsekwencyj polityki hr. Taaffego, czyli innemi słowy, pokazać się musiało, czy Niemcy istotnie skorzystali z nauk 12-letniej przeszłości i zdołają złożyć egzamin dojrzałości.

Dziś, gdy hr. Taaffe dzięki swym najskrzętniejszym zabiegom i jawnym i zakulisowym, uwieńczonym tak pomyślnym skutkiem, stanął szczęśliwie u celu, warto wspomnieć, iż mało osób z najbliższego jego otoczenia wiedziało o jego planach i zamiarach. Tuż po rozwiązaniu Izby wziął się do pracy energicznej, a pomimo wzburzonych fal dziennikarskich, pomimo nacisku ze strony lewicy, ani chwili nie stracił spokoju olimpijskiego. Tylko wpływowi i staraniom hr. Taaffe udać się mogła akcya najcięższa, która prawie przechodziła siły jednego człowieka. Wiedząc, iż współudział Młodoczechów jest wykluczonym, iż z Młodoniemcami i antisemitami łączyć się nie może, zmuszony nadto liczyć się z rozmaitemi prądami możnemi, sprzyjającemi uczestniczeniu Niemców w rządach, hr. Taaffe stał wobec niebezpieczeństwa, rzucenia się w otwarte ramiona zjednoczonej lewicy. Niechcąc się wyprzeć własnej przeszłości, własnych przekonań o potrzebach państwa austryackiego, mając nadto pewne obowiązki wdzięczności dla dawnej większości, z jednej strony musiał uniknąć zdradliwego i zabójczego skoku w drugą ostateczność, oraz zagubienia i uronienia ciężko zdobytych owoców tyloletnich zachodów, z drugiej strony miał przed sobą trudne zadanie, pozyskania Niemców bez porzucenia pozostałych frakcyj prawicy, po za Kołem polskiem stojących.

Całą tę akcyę ułatwiło hr. Taaffemu przeświadczenie z góry, iż może w każdym razie liczyć na Polaków, bo działa w ich duchu, iż jego polityka odpowiada ich celowi i zasadzie Koła polskiego. Celem głównym było pozyskanie Niemców bez odtrącenia dawnych frakcyj prawicy; drogi prowadzące do tego celu były rzeczą taktyki. Niemcy pragnęli przeciągnąć hr. Taaffego na swoją stronę, na korzyść przymierza z początku tylko z Polakami i klubem hr. Coroniniego, następnie zgodzili się i na udział Czechów morawskich, posłów z większej posiadłości czeskiej, a nawet i umiarkowanego odcienia stronnictwa klerykalnego pod wodzą Dra Kathreina. Hr. Taaffe zaś pragnął pozyskać Niemców dla przymierza z wszystkiemi klubami prawicy.

Jedno i drugie się nie udało. Skończyło się podług krakowskiego targu, spotkano się w połowie drogi. Gdy się powiodła organizacya wielkiego klubu hr. Hohenwarta, hr. Taaffe mógł „zjednoczonej lewicy“ przeciwstawić „zjednoczoną prawicę,“ liczebnie nie o wiele słabszą, a miejsce pośredniczące w tej arcyciekawej i dramatycznej konstellacyi Kołu polskiemu. Trzy te grupy, pozostające w zupełnej od siebie niezawisłości, równorzędne, będą miały stanowisko decydujące w Izbie. Niemogąc każda z osobna czegoś przeprowadzić, będą zmuszone znosić i liczyć się ze sobą. Zaprojektowany w sejmie czeskim system kuryj ma być do pewnego stopnia zastosowany w Izbie deputowanych. Może to najlepszy dowcip hr. Taaffego. O następstwach tej nowej sytuacyi na najbliższy czas posiedzenia Izby, pomówimy w przyszłym liście.

Wilno 19 marca.

Drobnienie własności ziemskiej u naszych włościan doszło do takich rozmiarów, że z ogólnej liczby tych, którzy otrzymali nadziały, zaledwie może 50% utrzymało się przy pierwotnym obszarze ziemi. Blisko połowa ludności włościańskiej posiada po jednym lub dwóch zagonach, a z każdym rokiem rośnie procent bezrolnych parobków. Na dwóch zagonach żyje się i gospodaruje się z wielką biedą, a posiadając tylko jeden, chłop nasz ani o gospodarstwie własnem, ani o żenieniu się nie myśli wcale. Ubożsi zjadają swe plony rolne już około Bożego Narodzenia, zamożniejsi dociągają do Wielkiejnocy, a tylko bardzo niewielu przetrzymuje przednowek. Przez resztę czasu żyje wieśniak zwykle kartoflami. Przy braku lub przynajmniej małej ilości ziemi, włościanie braliby chętnie w dzierżawę grunta od większych właścicieli ziemskich. Ale w tym względzie stoją im w drodze żydzi, którzy pomimo wyraźnego zakazu, trzymają jednak grunta w dzierżawie, zasłaniając się zwykle fikcyjnymi dzierżawcami wyznania chrześcijańskiego. Najwięcej tego rodzaju nadużyć — jak piszą *Grodzieńskie gub. wiadomości* — ma miejsce w kilku powiatach gubernii grodzieńskiej, a zwłaszcza w powiecie kobryńskim, w okolicach Horodca, Antonopola itd. Tam grunta prawie wszystkie w dzierżawie u żydów, a chłopi pracują dla nich i na nich prawie darmo. Celem otrzymania trzeciej części plonu, włościanin musi wykonać wiele obowiązków: zebrać z pola, ułożyć snopy w sterty, pomagać przy młóceniu zboża, wozić drzewo z lasów, a przytem dawać łapówki komisantom żyda-dzierżawcy. Opłata od pastwisk, dawniej wynosząca nie więcej jak rubla lub dwa od głowy, teraz dochodzi 5 rubli. Wszystkie te okoliczności wywołały potrzebę zmiany ustawy emancypacyjnej włościańskiej z dnia 19 lutego 1861 roku w tym duchu i kierunku: najpierw, aby znieść prawo dowolnego rozporządzania własnością ziemską — a powtóre, aby zapobiedz jej drobnieniu do nieskończoności. Słychać również, że rząd zamierza obostrzyć prawo, zakazujące żydom nabywania i wydzierżawiania własności ziemskiej, a fikcyjnych dzierżawców będzie pociągał do surowej odpowiedzialności.

Kto znał Wilno przed laty, niechybnie pamiętać musi owe trzy krzyże, wyciągające swe ramiona nad miastem, jakby mu chciały błogosławić, od których i góra nad rzeką Wilejką otrzymała nazwę Trzykrzyskiej. Wystawiono je, jak wieść niesie, na cześć trzech męczenników, czczonych zarówno przez katolików, jak i prawosławnych. Krzyże te znikły z góry jeszcze w 1873 r. Kto i kiedy wydał rozkaz ich złamania? Różni różnie mówią. Są nawet i tacy pomiędzy Rosyanami, którzy, aby dogodzić swym antypatyom, twierdzą, że żydzi dokonali tego wandalizmu, chociaż prawda i sprawiedliwość każą wyznać, że krzyże te stały wieki na swem miejscu, pomimo że żydzi oddawna licznie w Wilnie mieszkali. Widocznie, że inna ręka była w tem czynna. Echo tych różnorodnych domysłów i przypuszczeń znalazło wyraz w jednej z korespondencyj z Wilna do *Nowoje Wremia*. Gdy w pewnem kółku rosyjskiem — pisze korespondent — przypomniano sobie owo tajemnicze zniknięcie trzech krzyżów i zastanawiano się nad jego sprawcą, jeden z młodszych rosyjskich urzędników odpowiedział bez ogródki, iż uczynił to Murawiew, chociaż w tym czasie już Murawiewa nietylko w Wilnie, ale i na świecie nie było. Jeżeli okoliczność ta jest prawdziwą, to mamy dowód, że nawet w świecie urzędniczym rosyjskim zaczyna się budzić pewien zmysł moralny, odczuwający cały ogrom krzywd nam wyrządzonych przez tego satrapę. Postać Murawiewa-wieszatiela zaczyna nawet w tradycyi rosyjskiej być personifikacyą wszystkiego złego, jakie kraj nasz dotyka od ćwierci przeszło wieku. Naturalnie, że korespondent organu panslawistycznego nietylko nazywa to oszczerstwem, lecz użala się nawet na rosyjskie wileńskie towarzystwo, że nie obchodziło „ani jubileuszu Murawiewa, ani instytucyj, powołanych przezeń do życia; subskrypcya na pomnik dlań nie udaje się; kaplica, wystawiona na cześć Murawiewa, zamknięta przez czas długi, z wielkim trudem doczekała się otwarcia.“ Nie mam bliższych stosunków ze światem rosyjskim w Wilnie; jeżeli to jednak jest prawdą, co wyżej pisze korespondent *Nowoje Wremia*, możnaby powziąść o nim daleko lepsze wyobrażenie, niż mamy w istocie.

Wogóle w mieście Wilnie towarzystwo polskie i rosyjskie, to jakby dwa odrębne światy: nie spotykamy się w żadnych wspólnych towarzystwach naukowych (bo ich prawie niema), ani też dobroczynnych; unikamy się wzajemnie w towarzystwach i publicznych miejscach zabawy, a Polak należący do klubu szlacheckiego (*„dworiańskiego“*), opanowanego całkowicie przez Rosyan, stanowi rzadki wyjątek. Również nie czuje potrzeby utrzymywania bliższych stosunków towarzyskich ze światem urzędniczym nasze obywatelstwo wiejskie. Natomiast w miastach gubernialnych i powiatowych stosunki towarzyskie Polaków z Rosyanami są częstszemi: na balach i zabawach na cele dobroczynne, na przedstawieniach teatralnych, przy zielonym stoliku, spotykamy się dosyć często. Szczególniejszem uznaniem obu narodowości cieszą się np. w Mińsku litewskim bale, urządzane na korzyść ubogiej młodzieży gimnazyalnej, które przynoszą około 2.000 rubli czystego dochodu. Bierze w nich żywy udział i polskie ziemiaństwo, nawet z dalszych stron gubernii.

Przed sądem okręgowym w Witebsku stawał temi dniami pop prawosławny, oskarżony o fałszerstwo dokumentu na sumę 200 rubli. Rzeczą jest wielce charakterystyczną, że podsądny Ł., paroch od lat więcej 20, padł ofiarą nie żadnej „polsko-żydowskiej intrygi“, lecz nienawiści swych sąsiadów-popów. Sala sądowa roiła się od tych osobliwszych postaci, bo świadkami byli sami tylko popi. Żeby nie ich wzajemna nienawiść, sprawa skończyłaby się może zamknięciem obwinionego w monasterze, pozbawieniem go parafii lub jakiemiś cenzurami duchownemi. Oczywiście, że rozbierano ją przy drzwiach zamkniętych, aby Polakom i żydom nie dawać tego osobliwego widowiska rozjątrzonych sług kościoła panującego. Ale niepodobna było ani usunąć adwokatów nie-Rosyan, ani też usunąć z liczby sędziów przysięgłych trzech Polaków i jednego żyda. Obwinionego uznano winnym i skazano na pozbawienie praw stanu i wygnanie do gubernii archangielskiej. Sprawie tej nadał kniaź Meszczerski w swym organie *Graždaninie* niezwykły rozgłos: z oburzeniem rozdziera szaty na sobie i woła w niebo głosy o sponiewieranie majestatu cerkwi prawosławnej, przyczem dostaje się i sądowi okręgowemu w Witebsku i kolegom duchownym skazanego.

Sprawa oświaty ludowej z wielkim tylko trudem posuwa się u nas naprzód, wskutek jej antinarodowego i niekatolickiego kierunku. Według najnowszych danych statystycznych, mamy szkół cerkiewno-parafialnych we właściwej Litwie: w gubernii wileńskiej 40, w grodzieńskiej 57, kowieńskiej 13, a więc razem 110; szkół zaś elementarnych: w gubernii wileńskiej 387, w grodzieńskiej 512, w kowieńskiej 35, razem 934. Do najbardziej zaniedbanych, jak z dat powyższych widać, należy najbardziej katolicka gubernia kowieńska!

Do „Schles. Volks Ztg“ donoszą, że jenerał gubernator warszawski Hurko udał się przed kilku dniami do Petersburga, gdzie równocześnie powołano też Ignatiewa, Łobanowa, Dragomirowa, ambasadora Szuwałowa i Nelidowa. Podróże te łączą z zamiarem zaprowadzenia pewnych zmian osobistych w najwyższych urzędach administracyjnych, a obecność Hurki w Petersburgu ma dowodzić, że rząd rosyjski chce w Królestwie Polskiem zaprowadzić pewne reformy. „Mówią nawet, że car chce wobec Polaków zastosować politykę przyjaźniejszą.“

Berlińska *Kreuz Ztg* oświadcza, że „przyjaźniejsza polityka wobec Polaków“ na małoby się zdała, gdyby rząd rosyjski nadal, jak dotychczas, w znany brutalny sposób uciskał Kościół katolicki. Deportacyi duchownych na Sybir, Polacy nie mogą uważać za „zbliżenie się rządu rosyjskiego do Polaków,“ a praktyka ta nie ustanie, dopóki u steru pozostanie p. Pobiedonoscew.

Komisya kolonizacyjna.

O komisyi kolonizacyjnej, jej dalszej czynności i kierownictwie otrzymała *Schles. Ztg*, widocznie z dobrze poinformowanego źródła, następującą wiadomość:

Dalsze przeprowadzenie kolonizacyi w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich ma doznać zasadniczej zmiany: główne dotychczas decydujące stanowisko polityczne ma być porzucone, natomiast wysunięty będzie naprzód interes gospodarczy. Porzucając dotychczasowy cel polityczny, wypowiedziano widocznie zdanie — że zakupna dóbr na cele kolonizacyjne nie będą dokonywane wyłącznie z rąk polskich, lecz że wogóle komisya zakupywać będzie wielką własność. Według obiegających pogłosek, ma rząd zamiar popierać wogóle kolonizacyę w formie dóbr rentowych, tj. rozszerzyć ją i na inne prowincye państwa. To nam wyjaśnia pogłoskę, że komisya kolonizacyjna na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie ma być zamieniona na wielką władzę centralną z siedzibą w Berlinie. Nie sprzeciwiałaby się temu dalsza pogłoska o częściowem przeniesieniu komisyi kolonizacyjnej do Bydgoszczy; boć prawdopodobnem byćby mogło, że z niektóremi rejencyami obwodowemi połączonoby wydziały dla kolonizacyi. Że w całej praktyce kolonizacyjnej nastanie zmiana, za tem przemawia i ta okoliczność, że dotychczas ani nowy naczelny prezes, ani wogóle nikt nie został mianowany prezesem komisyi kolonizacyjnej. Miejsce prezesa zastępuje chwilowo faktycznie dotychczasowy kierownik wszystkich wydziałów, tajny radca rejencyjny Dr Wittenburg, który, jak mówią, prawdopodobnie obejmie urząd prezesa w reorganizowanej komisyi kolonizacyjnej.

Dzisiejsza *Nat. Ztg* przeczy natomiast tym doniesieniom, pisząc:

Jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, brak tym wywodom faktycznej podstawy; są to widocznie kombinacye na podstawie zamysłów rządu, pragnącego znowu utworzyć banki rentowe dla ulżenia ustawy o dobrach rentowych.

Kto ma racyę, czy *Schles. Ztg*, czy też *National Ztg*, trudno rozstrzygnąć, ponieważ ze strony rządowej dotychczas ani jednej, ani drugiej wiadomości nie zaprzeczono. Rząd zachowuje pod tym względem ścisłą tajemnicę, a zdaje się, że w sprawie tej wogóle jeszcze żadna stanowcza nie zapadła decyzya.

KRONIKA.

Kraków 27 marca.

— **W Wielki Piątek** (to jest dzisiaj rano), po godzinie 9, nastąpiło we wszystkich kościołach uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu. Od tej chwili też zapanowała ożywiona pielgrzymka po grobach.

W dniu jutrzejszym, to jest w Wielką Sobotę, o godzinie 6 wieczorem odprawioną zostanie rezurekcya w Katedrze na Wawelu, którą celebrować będzie, jak co roku Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski, po raz pierwszy w tym roku w purpurze. W kościele N. P. Maryi i OO. Dominikanów odprawia się rezurekcya o godz. 8 wieczór, w innych kościołach o godz. 7 lub w Wielką Niedzielę rano.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński przybył tu dzisiaj rano ze Lwowa. — Hr. Roman Potocki wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków z Łańcuta do Wiednia.

— **Wykłady uniwersyteckie.** W drugiem półroczu wykładać będą w Uniw. Jag. między innymi na wydziale teologicznym, X. prof. Pawlicki „Logikę i dyalektykę,“ oraz „Filozofię Ojców Kościoła;“ X. prof. Morawski „O istnieniu Boga i doskonałościach boskich“ (publicum); X. prof. Chotkowski „Historyę literatury kościelnej IV wieku;“ na wydziale prawnym prof. Milewski „Kwestyę monetarną ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi reformy waluty w Austryi“ (publicum); na wydziale filozoficznym prof. Straszewski „Dzieje filozofii nowożytnej w XVII i XVIII stuleciu,“ oraz „O metodzie;“ doc. Ziemba „Estetykę,“ prof. Szajnocha „O budowie geologicznej Galicyi“ i „O budowie geologicznej okolic Krakowa,“ rektor Zakrzewski „Dzieje reakcyi katolickiej i wojen religijnych w wieku XVI,“ doc. Dembiński „Historyę wojen Krzyżowych i ich znaczenie cywilizacyjne,“ prof. Smolka „Kurs historyi polskiej“ i „Dziejopisarstwo polskie przed Długoszem,“ doc. Mycielski „Politykę polsko-francuską za panowania Jana III i dynastyi saskiej,“ prof. Lewicki „O Maryi Teresie i Józefie II“ (publicum), prof. Sokołowski „Ogólną historyę sztuki starożytnej“ i „Historyę malarstwa niderlandzkiego,“ prof. Morawski „Topografię m. Rzymu,“ prof. Malinowski „Morfologię języka czeskiego,“ prof. Tarnowski „Historyę literatury polskiej“ i „Poezyę polską od r. 1830,“ prof. Creizenach „Geschichte der deutschen Literatur in der Sturm und Drangperiode“ i nareszcie docent Tretiak, który po raz pierwszy rozpoczyna wykłady „O życiu i pismach Adama Mickiewicza.“

Studyum rolnicze składać się będzie w półroczu letniem z następujących przedmiotów: „Chemia organiczna“, doc. Bandrowski; „Botanika rolnicza,“ prof. Janczewski; „Fizyologia doświadczalna roślin,“ prof. Godlewski; „Fizyologia zwierząt domowych,“ docent Walentowicz; „Historya zwierząt domowych,“ prof. Cybulski; „Meteorologia i klimatologia,“ prof. Czerny; „Geologia szczegółowa dla rolników,“ prof. Szajnocha; „Ćwiczenia chemiczne,“ doc. Bandrowski; „Ćwiczenia botaniczne dla rolników,“ prof. Janczewski; „Ćwiczenia histologiczne,“ prof. Cybulski; „Ćwiczenia geologiczne i wycieczki,“ prof. Szajnocha; „Repetytoryum z prawa cywilnego dla rolników,“ doc. Górski (publicum).

— **Pomnik Zyblikiewicza.** Jak się dowiadujemy, p. Chrośnikiewicz, który wspólnie z p. Błotnickim wniósł przyjętą przez Wydział krajowy ofertę na budowę pomnika Zyblikiewicza, złożył temi dniami deklaracyę, iż zrzuca się z oferty, dlatego, że od chwili wniesienia oferty do jej zatwierdzenia upłynęło pół roku, a wśród tego czasu zmieniły się warunki, przy jakich p. Chrośnikiewicz mógł był wykonać pomnik. Mimo przytoczonego oświadczenia sprawa budowy nie dozna opóźnienia, gdyż p. Błotnicki nie zawahał się podjąć wykonania pomnika na swoją wyłącznie rękę.

— **Krakus.** Piękną rycinę „Powrót z Golgoty“ przynosi ostatni (13) Nr. *Krakusa*. Znajdujemy w nim początek szeregu artykułów: „Ziemie i grody polskie,“ na początek dano opis Kruszwicy, jako pierwszej według podań stolicy Polski. Zwraca uwagę bogaty dział gospodarski o siewie roślin i pszczelnictwie. Jeden z włościan nadesłał ciekawy artykuł: o fałszywych i prawdziwych przyjaciołach ludu. W odcinku nowa powiastka zapowiada się dobrze. Inne działy jak zwykle, ożywione i starannie wypełnione.

— **Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży** w Krakowie otrzymała w marcu b. r. od hr. Stanisława Tarnowskiego komplet dzieł Józefa Szujskiego, za który to dar w imieniu stowarzyszenia składam serdeczne „Bóg zapłać.“

Sabin Garbusiński, przewodniczący.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dzisiaj rano o godz. 10 w domu pod l. 2 przy placu Szczepańskim, weszła na strych po bieliznę, służąca w tym domu niejaka Katarzyna Suwaj, lat 25 licząca, a zajmując się zdejmowaniem bielizny, stanęła na podłodze poddasza strychowego, które w przedłużeniu stanowi zarazem i gzyms tego domu. Podłoga w gzymsie tym, stara i przegniła, załamała się, a Katarzyna Suwaj, spadając z wysokości 3 piętra, w jednej chwili znalazła się na bruku podwórzowem. Nieprzytomną podniesiono i przewieziono natychmiast do szpitala.

— **Ankieta szkolna.** We wtorek skończyły się obrady ankiety szkolnej, zwołanej przez Radę szkolną, a mającej na celu obmyśleć sposób ukrócenia zakresu nauk przyrodniczych, wykładanych w szkołach średnich. W ankiecie brali udział najznakomitsi nasi przyrodnicy, profesorowie Uniwersytetów, politechniki i szkół średnich. Po poważnem i sumiennem zbadaniu przedmiotu, przyszła ankieta do przekonania, że bez żadnego uszczerbku dla nauki można znacznie obciąć ilość wykładanej w szkołach zoologii, botaniki i mineralogii. Tę ostatnią obcięto nawet przez pół; zoologię i botanikę mniej nieco, ale zawsze dość znacznie.

Oby tylko pp. filologowie nie zechcieli skorzystać z ustępstw, jakie dla zdrowia naszej młodzieży uczynili pp. przyrodnicy!! *(Przegląd)*.

— **Oświata ludowa.** Walne Zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej odbyło się przedwczoraj we Lwowie po południu. Obradami kierował prezes Towarzystwa Dr Hirszberg. Rozdane między zgromadzonych sprawozdanie wydziału za rok ubiegły wykazuje, iż Towarzystwo bardzo się pomyślnie rozwija i żywo krząta się około rozszerzenia oświaty między ludem. W ubiegłym roku założyło Towarzystwo 33 nowych czytelń i biblioteczek, do których wysłało 3,487 dzieł w 3,604 tomach, nadto zasilało nowemi książkami 37 czytelń dawniej założonych. We Lwowie utrzymywało Towarzystwo 4 czytelnie, 5 bezpłatnych wypożyczalni książek i 3 biblioteczki, przeznaczone dla wojska.

Sprawozdanie to zgromadzeni przyjęli do wiadomości i udzielili absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Na wniosek p. Szybińskiego poleciło Zgromadzenie wydziałowi, aby baczną uwagę zwrócił na powiaty: śniatyński i kołomyjski, gdzie wśród ludu naszego uwijają się ajenci moskalofilscy i ajenci ruskich radykałów, a w końcu wezwało wydział, aby udał się do Rad powiatowych z prośbą o poparcie celów Towarzystwa. Następnie przystąpiono do wyborów: Prezesem na rok przyszły wybrano Dra Aleksandra Hirszberga. Do wydziału weszli pp.: Wojciech hr. Dzieduszycki, Bronisław Gubrynowicz, Władysław hr. Koziebrodzki, Franciszek Kuczyński, Zygmunt Łaszowski, Dr Aleksander Raciborski, Władysław Szybiński i Tomasz Zaklika.

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Wilhelm Bruchnalski, Władysław Schmidt, Franciszek Żmudziński.

— **Klub szermierzy.** Pod tem nazwiskiem zawiązała młodzież akademicka we Lwowie nowe stowarzyszenie, którego celem, według statutów, jest: „kształcenie się w sztuce szermierki, jej pielęgnowanie, rozwój sił fizycznych i podniesienie poczucia ugrzecznienia koleżeńskiego i towarzyskiego.“ Członkiem klubu może być tylko chrześcianin. Zwyczajnymi członkami klubu mogą być zwyczajni słuchacze wszechnicy lwowskiej, członkami nadzwyczajnymi mogą być nadzwyczajni słuchacze wszechnicy lwowskiej. Statut klubu Namiestnictwo już zatwierdziło.

— **Strzelby gazowe systemu Giffard.** Ponieważ wynalazek Giffarda (karabinów Giffarda) ma być zastosowany także do strzelb myśliwskich, przeto *Łowiec* podaje podług paryskiego dziennika *Temps* następujące szczegóły o tym systemie: Jak wiadomo, przy broni Giffardowskiej staje się całkiem zbytecznym proch strzelniczy i kabzla. Siłę wybuchową zastępuje tu kropla komprymowanego gazu, posiadającego nadzwyczajną siłę prężenia. Kropla ta, padając w komorę po za ładunek kuli czyli śrótu, pręża się i wyrzuca pocisk z lufy, jak siła gazów wybuchającego prochu. W miejscu, przeznaczonem zazwyczaj na ładunek prochu, mieści się mały, silny cylinder stalowy z 300 kroplami rzeczonego gazu. Jeśli się kurek pociśnie, wypuszcza odpowiedni przyrząd jednę kroplę z owego cylindra i ta, przechodząc napowrót w stan lotny, zastępuje eksplozyę prochu. Wielkość kropli, a tem samem i siłę prężenia, wedle tego, czy strzał ma być danym na większą lub mniejszą odległość, można regulować za pomocą stosownej śrubki. Broń nie doznaje uszkodzenia i nie zanieczyszcza się od gazu. Nadto, nawet przy ciągłem strzelaniu, nie rozgrzewa się lufa, gdyż komprymowany gaz, przechodząc w stan lotny, pochłania dużo ciepła i obniża temperaturę, która się podnosi w lufie skutkiem tarcia pocisku o jej ściany. Przechodzenie gazu płynnego w stan lotny nie postępuje z jednostajną szybkością, najprzód jest wolniejsze, a wzmaga się w chwili, gdy pocisk ma z lufy wylecieć, wskutek tego nie uderza przy strzale. Huk strzału jest zaledwo taki, jak strzelanie korka z szampańskiej butelki. Gaz nie wywięzuje z siebie dymu, a ma zapach przyjemny. Broń palną tej konstrukcyi wyprodukował wynalazca w St. Etienne. Trzy ładunki gazu, po 300 kropli, wystarczają strzelającemu, gdyż dozwalają mu dać 900 strzałów, a nie obciążają go zupełnie. Nadto gaz ten ma być tani; jeden ładunek na 300 strzałów nie kosztuje więcej nad 10 centymów. Skład gazu nie jest bliżej znanym, a wynalazca twierdzi, że można go co do siły wybuchowej wedle woli wzmacniać. Sposób wytwarzania rzeczonego gazu nie jest również kosztowny. Donisłość wynalazku Giffarda może się stać bardzo wielką. Izba handlowa w St. Etienne ofiarowała wynalazcy dar honorowy 10.000 franków i złoty medal, a jedna z fabryk broni amerykańskich nabyła od niego prawo użytkowania z wynalazku za półtora miliona dolarów. Także jakaś fabryka angielska nabyła to prawo, a oprócz tego utworzyć się miało konsorcyum, celem zużytkowania wynalazku Giffarda na kontynencie. We wszystkich tych wypadkach chodzi wyłącznie o fabrykacyę broni myśliwskiej. Karabin wojskowy, na tych samych zasadach oparty, lecz z specyalnemi jeszcze uzupełnieniami, ma być dopiero przez odnośny komitet francuskiego ministerstwa wojny wypróbowany.

— **Królowa angielska** przybyła już do Grasse. Grand Hotel opuścili wszyscy Anglicy, zamieszkujący tam podczas zimy. Królowa i jej świta zajmie cały hotel. Apartamenta Wiktoryi są na pierwszem piętrze, księstwa Henrykostwa Battenberg na drugiem; na dole rozlokuje się Henry Pansonby, sekretarz prywatny, major Bigge i inne osoby ze świty. Przeszło sto pak przybyło z Windsoru. Królowa przysłała swoje łóżko, fotel i stolik do roboty, a także trzy powozy, ośm koni i małego osiołka; ma on być zaprzęgany do jej fotelu na kółkach, gdy zechce objeżdżać ogród hotelowy i park, pozostawiony do jej dyspozycyi przez baronową Alicyę Rotszyld. Posiada ona tutaj najpiękniejszą willę i zamieszkuje w niej przez cały rok prawie. Straż honorową przy królowej pełnić będzie oddział 23 pułku strzelców, oddany pod dowództwo p. Latour d'Affaure.

— **Fortuna księcia Napoleona**, zmarłego w ubiegłym tygodniu w Rzymie, okazuje się bardzo skromną, jeżeli można wierzyć temu, co piszą, gdyż testament nie został jeszcze otwarty. Podstawą utrzymania księcia po upadku cesarstwa były dochody od sumy posagowej (750,000 franków) żony jego, ks. Klotyldy, która jako siostra króla Humberta, pobiera 100,000 lirów i z tego wyłącznie dom i siebie utrzymuje. I z tej sumy księżna przesyła co rok mężowi po 20,000 lirów dla podziału między dwóch synów: Wiktora i Ludwika, po równi. Od chwili rozdwojenia, wynikłego między księciem Wiktorem a ojcem, książę Wiktor nie otrzymywał od ojca to, co mu przypadało. Przychodziła mu jednak w zamian z większym daleko sukursem cesarzowa Eugenia.

Poza obrębem dochodu od posagu żony, książę miał już ogółem, co najwyżej, 50,000 franków rocznego dochodu. Jak na głowę dynastyi, było to istotnie bardzo niewiele.

Została jednak w Paryżu po księciu Napoleonie pamiątka architektoniczna w postaci ładnego domu pompejańskiego, wzniesionego przezeń przy Avenue Montaigne jeszcze w roku 1860. Cały dom urządzony jest ściśle według wzorów, przechowanych w Pompei. Najpiękniejsze i najobszerniejsze jest *atrium*. Tutaj zmarły świeżo książę przyjmował poufnych, jako Rzymianin dawnych wieków, a jak dodają niektórzy, czasem jako Rzymianin epoki dekadencyi. Bywały tu jednak różne przyjęcia. Więc na przykład grano tu między innemi, w obecności Napoleona III i Eugenii, kilkakrotnie niedługie teatry amatorskie.

Wielka sala szkarłatna pełną była dzieł sztuki rzymskiej. Piękna była też sala jadalna, biblioteka dobrana, w krużgankach zaś stały popiersia, wyobrażające Napoleona I w różnych epokach życia. Księżna Klotylda miała tu urządzony buduar, przechodzący wszystko zbytkownością i fantazyą urządzenia. Księżna zaszczyciła jeden raz tylko domek pompejański swą obecnością i jednę noc w antycznej jego sypialni spędziła. Charakter pogański otoczenia nie dał się pogodzić z jej naturą pobożną i unikającą festynów.

Dom pompejański księcia Napoleona wygląda dziś na pozór tak samo, jak dawniej. Wewnątrz jednak sprzętów dawnych i umeblowania ani śladu. Republika sprzedała ruchomości przez licytacyę, dom zaś kupił jakiś Amerykanin i pozwalał przez jakiś czas oglądać go ciekawym za opłatą 1 franka od osoby. Sprzykrzyło mu się to wreszcie i odstąpił nieruchomość innemu, który teraz wynajmuje ją na różne cele. Obecnie mieści się tam wystawa starych szkiców i obrazów.

— **Wyścigi wodne.** Czterdzieste ósme z rzędu wyścigi wodne pomiędzy uniwersytetami Oxfordu i Cambridge odbyły się zeszłej soboty na Tamizie. Pomimo przykrego bardzo czasu, zamiłowanie Anglików do wszelakiego sportu sprawiło, że tłumy obległy wybrzeża rzeki. Wynik wyścigów dla wielu był niespodzianką. Przepowiadano zwycięstwo Cambridgowi, tymczasem na ćwierć długości łodzi zwyciężył Oxford. Sportsmeni zapewniają, iż była to jedna z najwspanialszych i najciekawszych gonitw, jakie się kiedykolwiek na nurtach Tamizy odbyły.

— **Przezorny komendant.** Za panowania cara Mikołaja komendantem Petersburga był generał Martynow, znany powszechnie ze swej dobroduszności i naiwności. Ile razy bywał na obiedzie dworskim, zawsze urządzał się w ten sposób, że salwy armatnie z fortecy petro-pawłowskiej, położonej na przeciwko Zimowego Dworca, rozlegały się w chwili, kiedy car wznosił pierwszy toast. Okoliczność ta wywoływała zwykle zdziwienie wśród obecnych i uznanie dla przezorności komendanta i punktualności artylerzystów fortecznych. Pewnego razu, gdy zaledwie goście zasiedli do obiadu, podchodzi marszałek dworu, dowcipny hr. Naryszkin, do Martynowa i z całą powagą zapytuje go, w jaki sposób zdołał on się urządzić, że salwy armatnie rozlegają się w chwili podczas obiadu najstosowniejszej. Zagadnięty w ten sposób p. komendant, zrywa się ze swego miejsca, zbliża się ku oknu, zkąd można było widzieć mury forteczne, wyjmuje chustkę do nosa i, machnąwszy nią, odrzekł z zadowoleniem: „Ot tak!“ W tejże chwili rozległy się strzały armatnie, które wywołały powszechny śmiech obiadujących, a najserdeczniej śmiał się car Mikołaj, ponieważ tylko co spożyto zupę, a do pierwszego toastu było jeszcze daleko. Dobroduszny komendant niezmiernie był skonfundowany i nie mógł sobie wytłomaczyć, w jaki sposób stać się mogła taka pomyłka, a winnych obiecywał pociągnąć do odpowiedzialności.

— **Jak zniknie ród ludzki?** Pewien francuski statystyk, prowadzący badania nad wzrostem ludzkim, doszedł do bardzo smutnych wyników. Studya jego obejmują zaledwie trzy stulecia. Stwierdził on, że w r. 1610 przeciętny wzrost męski dochodził 1.75 m., czyli pięć stóp i dziewięciu cali. W r. 1820 równał się 5 stop. i $5\frac{1}{4}$ cala. W roku zeszłym wynosił 5 st. $5\frac{1}{9}$ cala. Z cyfr tych widocznem jest, że ludzie karłowacieją stopniowo. Opierając się na tych swoich obliczeniach, francuski pseudo-uczony dochodzi do wniosku, iż pierwsi ludzie mierzyli conajmniej 16 stóp i 9 cali (bagatela!). Goliat był zdegenerowaną odroślą olbrzymów. Na początku ery chrześciańskiej przeciętny wzrost powinien był równać się 9 stopom, a za czasów Karola Wielkiego (Charlemagne) 8 st. i 8 calom. Fakt ten ma tłumaczyć waleczność i siłę ówczesnych rycerzy. Lecz najciekawsze są wyniki tych studyów, jeśli przypuścimy, iż ludzkość w tym samym stosunku będzie maleć nadal. W roku 4,000 przeciętny wzrost człowieka zostałby zredukowany do 15 cali. Oryginalny ów uczony stawia wreszcie wniosek, że koniec świata jest rzeczą niewątpliwą, dlatego bodaj, że ludzie, czyniąc zadość odkrytym przez niego prawom coraz bardziej maleć będą i dojdą wreszcie do wielkości 0 (zero) i wskutek tego znikną z powierzchni ziemi.

— **Cygara papierowe.** Jeśli mamy wierzyć *Okólnikowi fabrykantów papieru* (dziennik w Stanach Zjednoczonych) handel cygarami papierowemi znacznie się rozwija, a wielka fabryka państwowa w Nowym-Jorku nie tai się wcale z tem, że wyrabia materyał na... sztuczne cygara. Zdaje się, że fałszerstwo odbywa się w następujący sposób: papier moczy się kilkakrotnie w silnym tytoniowym odwarze, następnie kładzie go się do formy i pod prasę, które wyrzynają liście i wytwarzają żyłkowanie takie, jakie ma prawdziwy liść tytoniu. Podrobienie ma być tak znakomitem, że oszukało nawet znawców. Fabrykant twierdzi, że rozdawane pseudo-cygara były uznane przez palaczy za doskonałe, wyborne itd.

Doniesienia policyjne. W Policyi złożono następujące przedmioty znalezione: bransoletkę złotą, którą p. Nikodem Paleczny, prawnik, znalazł w d. 18 b. m.; parasolkę jedwabną z rączką kościaną, którą złożył w d. 20 b. m. Józef Dubiel, woźnica jednokonki Nr. 87; kilka reńskich, które p. Marya Wolska, uczennica, znalazła w d. 21 b. m.; mufek z chustką do nosa, który złożył Jan Rospondek, woźnica doróżki jednokonnej Nr. 132, w d. 22 b. m; parę skarpetek, które p. Szerpowski złożył w d. 20 b. m.; książkę służbową Teofila Koszackiego, którą Piotr Korzeniowski, stróż domu, znalazł w d. 12 b. m. na Małym Rynku; bransoletkę z kamyczkami niebieskiemi, którą w d. 20 b. m. złożył Wojciech Piwowarczyk, woźnica doróżki Nr. 21; mufek sukienny pluszem obszyty, który złożył Stanisław Sumek, woźnica jednokonki Nr. 134 w d. 16 b. m., a pozostawiony w jego dorożce; klucz znaleziony w d. 19 b. m. na ulicy św. Gertrudy; kluczyk na obręczy drucianej, który znalazł w d. 21 b. m. Jan Jakubek, służący; sukno pozostawione w jednokonce Nr. 89, w d. 12 lutego b. r.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11\frac{1}{2}$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do —2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

— Dnia 26 marca pochmurno; termometr od +3·2 doszedł do +9·0 C. Barometr dosyć nisko; o godzinie 7ej rano dnia 27 marca stan jego był 737·2 mm., termometru +5·4 C. Wiatr zachodni.

W Wielką Sobotę dnia 28 marca: św. Sykstusa papieża.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Siódmy numer Świata za dzień 1 kwietnia już ukazał się w druku i zawiera dalsze ciągi: „Wycieczki na Krzyżne" Alberta Wilczyńskiego, uwag T. T. Jeża z powodu *Lalki* Prusa, ciekawego studyum p. Zenona Przesmyckiego o „Maurycym Maeterlincku" i komedyi Vrchlickiego *Uszy Midasa.* Oprócz tego zasługują na uwagę „Harmonie i dyssonanse" Jana Żagla," zawierające niektóre rzeczy trafne i bystre obok takich, z któremi bardzo trudnoby się można zgodzić. Z ilustracyj zasługują na uwagę: Tondosa „Kościół św. Katarzyny," Kaufmanna „Odwiedziny," Kowalskiego „Na wesele," oraz portrety: „Gałęzowskiego" (roboty And. hr. Mniszcha), „Chaplina," „Maeterlincka," Vrchlickiego," „Windthorsta" i „Księcia Hieronima Napoleona." Na czele zeszytu znajduje się ładna nowa winieta tytułowa Tondosa.

W Russkoj Starinie pojawił się dalszy ciąg „Zapisków" N. W. Berga, znanego tłomacza Mickiewicza na język rosyjski i wydawcy materyałów do historyi powstania r. 1863. Znajduje się tam jeden ustęp charakterystyczny, godzien zaznaczenia: „Wszystko, co u nas było lepszego — powiada autor — stało po stronie Polaków, wyciągało ku nim ręce, ciągnęło w swe objęcia. Salony Katkowa (redaktora *Moskow. Wiedomosti* i *Russkaho Wiestnika*) stały dla nich co piątek otworem, gdzie zbierało się mnóstwo literatów, Leontiew (współredaktor *Mosk. Wied.*) mówił o nich z entuzyazmem. Moje odczyty w „Towarzystwie miłośników literatury," tłómaczeń z Mickiewicza, zwłaszcza ustępów z „Pana Tadeusza," wywoływały efekt niezwykły."

A. E. Odyniec na posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. W tych dniach odbyło się w Petersburgu publiczne posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, na którem członek onegoż M. J. Horodecki miał odczyt o sympatyach rosyjskich w poezyi polskiej i o A. E. Odyńcu. Prelegent — jak pisze sprawozdawca dziennika *Nowoje Wremia* — podnosił szczególniej wyjątkowe stanowisko A. E. Odyńca w literaturze polskiej, który, nie zapierając się ani swej narodowości, ani patryotyzmu, nie odznaczał się wcale nienawiścią do wszystkiego, co rosyjskie, lecz owszem okazywał dla języka i literatury rosyjskiej wiele życzliwości i miłości. To wyjątkowe usposobienie poety polskiego wyraziło się w kilku utworach poetycznych. P. Horodecki odczytał w języku polskim i w tłómaczeniu rosyjskiem znany wiersz Odyńca na cześć Aleksandra II z powodu wyswobodzenia włościan z poddaństwa i wiersz tegoż do pewnej damy — Rosyanki w Wilnie. Nadzwyczaj korzystne wrażenie wywarły również tłómaczenia Odyńca z języka cerkiewnego i rosyjskiego na język polski, jak: modlitwy Efrema Sirina p. t.: *Hospodi i władyko żywota mojego* i wiersza Zukowskiego do E. O. Wadkowskiej p. t.: *Minuwszich dniej oczarowanje.* Utwory te nie były dotąd wcale drukowane. Za swe sympatye rosyjskie — twierdził prelegent — A. E. Odyniec był u Polaków przez czas pewien w poniewierce i zapomnieniu, lecz tym objawem uczuć braterskich okazał się dobrym Słowianinem i zasłużył na wspomnienie w „naszem Towarzystwie." Gdyby więcej było takich Polaków, jak A. E. Odyniec, wówczas — przypuszcza prelegent — stosunek Polaków do wszystkiego, co rosyjskie, byłby może innym niż ten, jaki, niestety, istnieje obecnie. Ostatnie słowa prelegenta wywołały w zgromadzeniu powszechne uznanie — dodaje sprawozdawca organu panslawistycznego. — Bardzo to pięknie — dodamy od siebie — ale zarazem zapytać musimy: czy to końcowe zapatrywanie p. Horodeckiego wypływa z naiwności, czy ze złej wiary? Czyżby istotnie mieli w Rosyi znajdować się ludzie, w prostocie ducha sądzący, że zmiana usposobienia dzisiejszego Polaków dla wszystkiego, co rosyjskie, od nas samych zależy? W prostej konsekwencyi tego zapatrywania znajdą się może niebawem tacy, którzy będą chcieli twierdzić, iż to Polacy pastwią się nad Rosyą, gnębią ją politycznie, wynaradawiają i prześladują religijnie. Wszystko jest możebne na tym świecie.

Czeskie „Athenaeum" z d. 15 marca zamieszcza artykuł pióra p. J. Boudouin de Courtenay, prof. uniwersytetu dorpackiego, p. t.: „Franciszek Bolemir Kwiet." Kwiet, zmarły w r. 1864 w Warszawie, był profesorem filologii słowiańskiej w szkole głównej warszawskiej i jakkolwiek Czech z rodu, należał do słowianofilów w najszlachetniejszem, Polakom i zachodniej cywilizacyi przychylnem znaczeniu. Przybywszy w końcu r. 1862 do Warszawy, natrafił na najpiękniejszą chwilę w krótkiej historyi szkoły głównej. Objął on początkowo lektorat języka czeskiego i wykładał po czesku. Mimo tego miewał czasem do 1000 słuchaczy, a nawskróś naukowy kierunek, jasność tłómaczenia myśli i wrodzony talent sprawił, że wykłady jego należały do najznakomitszych; on sam zaś umiał sobie pozyskać szacunek i serce młodzieży. — W tym samym zeszycie *Athenaeum* spotykamy recenzyę dzieła Kariejewa „O polskich reformach XVIII stulecia," napisaną przez p. J. Vančurę.

O stosunkach hr. Atanazego Raczyńskiego do słynnego malarza Kaulbacha zamieszcza berliński miesięcznik *Nord u. Süd* w zeszycie datowanym na kwiecień zajmujący artykuł p. Hansa Müllera, oparty na niedrukowanej korespondencyi. Raczyński, po którym pozostały piękny zbiór obrazów wcielonym został do „Nationalgallerie" berlińskiej, był, jak wiadomo, znawcą i hojnym mecenasem sztuki i on to zobaczywszy karton do sławnej „Bitwy Hunnów" zamówił u mało jeszcze znanego wówczas malarza wykończony obraz, postarał się o dostarczenie mu odpowiedniej pracowni i zarówno pomocą pieniężną, jak radą i opieką przyczynił się głównie do ugruntowania późniejszej wielkości i sławy Kaulbacha.

Sprawa zamachu na Stanisława Augusta z 3-go listopada 1771 r. przed sądem sejmowym. Napisał Dr Władysław Ostrożyński, adwokat krajowy i docent Uniwersytetu we Lwowie. Lwów, 1891. Opowiedziane tu dzieje zamachu na Stanisława Augusta, wykonanego przez Stanisława Strawińskiego, Walentego Łukawskiego i Jana Kuźmę. Źródło zamachu, plan jego upatruje autor w głowach pojedynczych konfederatów, a nie w generalności. Strawiński, który ze swym planem zwierzył się Pułaskiemu, otrzymał nań od niego zezwolenie. Pułaski oddał mu pod komendę oddziały, stojące w Wyszogrodzie i Zakroczymiu, zastrzegł się jednak, aby życie Poniatowskiego oszczędzano i uczciwie się z nim obchodzono. Z oddziałem 26 ludzi przekradł się Strawiński do Warszawy, napadł na króla około godziny 10 w nocy z 3 na 4 listopada, rozpędził eskortę, porwał króla, ranionego w zamieszaniu cięciem szabli w głowę i oddał go pod straż Kuźmie, który go miał przyprowadzić do lasku Bielańskiego, gdzie był punkt zborny dla oddziałów, zaraz po napadzie rozdzielonych dla łatwiejszego wymknięcia się z Warszawy. Kuźma, czy ze strachu, czy z umysłu począł błądzić zaraz po przejściu okopów miejskich, rozesłał swych żołnierzy dla szukania drogi, w końcu znalazł się z królem sam; wtedy już pod laskiem Bielańskim zmienił kierunek drogi i zaprowadził króla pod Buraków, gdzie padłszy mu do nóg, prosił o przebaczenie. Schronił się następnie z królem w młynie wiatrowym, zkąd król posłał po pomoc do zamku, która wkrótce przybyła i w tryumfie przeprowadziła króla do miasta. Rozpoczęły się dochodzenia i aresztowania. Pułaski, naciskany przez generalność, wyparł się w manifestach wszelkiego udziału w spisku. „Manifesty te podkopały dobrą sławę i przyćmiły szlachetny charakter Pułaskiego" (str 29). Spiskowców miał sądzić sąd sejmowy podczas limity, złożony z delegatów senatu i stanu rycerskiego. Rozpoczął się proces w dniu 7 czerwca 1773 r. Wyrok ogłoszono 27 sierpnia t. r. Pozbawiono w nim R. Pułaskiego, Stanisława Strawińskiego (tych dwóch zaocznie) i Walentego Łukawskiego wszelkich przywilejów, ogłoszono ich infamisami, skazano na karę śmierci przez ścięcie. Ręce miały być odcięte, wbite na pal, spalone następnie, a popiół na wiatr rozwiany, ciało poćwiartowane. Kuźmę wygnano z Królestwa, żył potem w Rimini z pensyi dożywotniej, wypłacanej mu przez St. Poniatowskiego, synowca króla. Po ostatnim rozbiorze wrócił do Warszawy, gdzie umarł 1822 r. Józefa Cybulskiego skazano na ścięcie, innych schwytanych na dożywotnie więzienie. Obrona obwinionych była prowadzona bardzo słabo i niedołężnie, porwania króla nie przedstawiono jako zamachu politycznego, lecz jako królobójstwo, czem ono właściwie nie było: króla zamordować nikt nie zamierzał. W zakończeniu dowiadujemy się o losach Strawińskiego, który po zamachu umknął za granicę, wstąpił do klasztoru w Rzymie, za Księstwa Warszawskiego powrócił do Polski, gdzie zmarł za czasów Królestwa Kongresowego, jako skromny proboszcz w jednej ze wsi dawnego Województwa Krakowskiego.

Praca ta, chociaż nie zadawalnia wszelkich wymagań pod względem metody historycznej, przynosi wiele nowego; daje naprzód doskonały obraz procesu karnego w Polsce w XVIII wieku, podaje wiele nieznanych szczegółów tej sprawy, listy Pułaskiego, mowy obrońców, wyjaśnia stanowisko i udział Pułaskiego w zamachu.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Henryka Korneliusza Agryppy „O szlachetności a zacności płci niewieściej," przekład Macieja Wierzbięty z r. 1575. Wydał Dr Stanisław Tomkowicz. Kraków, 1891. (Wydawnictwa Akad. Umiejętn. w Krakowie. Biblioteka pisarzów polskich).

— Iwan Mirowo: Mene tekel upharsin. Russische Visionen. Hermannstadt, Wiedeń i Lipsk, 1891. Nakł. Michaelisa i Seraphina.

Dział ekonomiczny.

Wyrób krajowy. Jarzębiak, jarzębinka, koniferynka — trzy te wyroby wódek krajowych Izdebnickich zdobyły sobie już wzięcie nietylko u nas w kraju, lecz i za granicą i wyparły obce fabrykaty i drogie koniaki z użycia. Zasługa to dzielnego kierownika dóbr Izdebnickich p. Seelinga, który nie ustaje w pracy — a jego suszone jarzyny mają już sławę europejską. Swieżo teraz wyrabia p. Seeling suszoną kwaśną kapustę — a ile ten nowy produkt odda usług, to już dziś można mieć miarę z licznych obstalunków, jakie p. Seeling otrzymuje z zagranicy. Suszone jarzyny zdobyły sobie nietylko uznanie powszechne, ale i powag naukowych, jak Towarzystwa Lekarskiego krakowskiego — wódki zas izdebnickie śmiało mogą rywalizować z najlepszemi fabrykatami francuskiemi — a o tyle są wyższe, że krajowe i tanie — i jak je p. Seeling nazwał „zdrowotne."

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 27 marca.

Z powodu zbliżających się świąt Wielkanocnych, liczba biorących udział na dzisiejszym targu była bardzo małą, a wskutek tego żadne znaczniejsze transakcye miejsca nie miały. Ceny pozostały niezmienione.

Płacono za pszenicę białą od 9·10 do 9·45 złr., za czerwoną od 8·95 do 9·40 złr., za żółtą od 8·95 do 9·40 złr.; za żyto od 7·— do 7·30 złr.; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·20 złr.; na paszę od 6·— do 6·20 złr.; za owies od 6·35 do 6·60 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 26 marca.

(G) Giełda musiała się liczyć z mdłemi notowaniami zagranicznemi, wywołanemi przez pogłoski o upadku niektórych domów handlowych włoskich i przez artykuły *Köln. Ztg*, donoszące o zbrojeniach się Rosyi. W Berlinie dosyć znacznie skutkiem tego opadł kurs rubla. I kursa wiedeńskie zatem doznały ogólnego zniżenia. Renty i waluty staniały ze względu na bezowocny na razie przebieg konferencyi obu ministrów skarbu. Pomyślne wiadomości o stanie rokowań traktatowych z Niemcami zużytkowane zostały przez spekulacyę w dwóch kierunkach. Z jednej strony poszły w górę Staatsbahny i niektóre akcye kolejowe czeskie, z drugiej straciły szczególniej wartości górnicze. Alpiny opadły także skutkiem niepomyślnych pogłosek o dywidendzie. Tureckie akcye tytoniowe nieco straciły. Na targu bankowym Länderbanki wobec kursu onegdajszego opadły. Zresztą nie było innych zmian. Renty i waluty podpadły ogólnej reakcyi.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·40, srebrna 92·40, złota 110·85, austr. papier. 101·95, Anglobanki 166·50, Kredyty 310·75, Bankverein 117·50, Unionbanki 248·—, Laenderbanki —·—, Alpiny 95·90, Ludwiki 212·62, Marki niemieckie 56·35.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·12—18·35; na maj - sierpień 18·50—18·75.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 27 marca. Ze sfer kompetentnych dowiaduję się, że niebawem zostanie utworzoną posada siódmego inspektora krajowego dla szkół realnych i przemysłowych. Inspektorem tym ma zostać prof. politechniki Franke.

Dowiaduję się również, iż w Radzie szkolnej utworzoną zostanie posada referenta, mającego pomagać inspektorom w czynnościach biurowych Na referenta powołany zostanie jeden z nauczycieli szkół średnich.

Wiedeń 27 marca. Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, iż Hurko podczas swego pobytu tamże starał się wyjednać u cara zmniejszenie, względnie zmianę kary, na jaką skazany został Bartenjew za morderstwo Wisnowskiej.

Poznań 27 marca. Naczelny prezes Księstwa Wilamowitz przyjmował deputacyę właścicieli domów, która go prosiła o gorliwe zajęcie się sprawą uregulowania Warty, w celu uchylenia ciągłych klęsk powodzi, jakie nawiedzają nasze miasto. Wilamowitz oświadczył, że sprawę zbada, obliczy straty, jakie z powodu powodzi wynikają pod względem higienicznym dla miasta i złemu ile możności zaradzi. Przyrzekł zaś w ogóle, że będzie dbał gorliwie o interesa miasta Poznania, którego jest obywatelem.

Berlin 27 marca. Z wielu stron zapewniają, że rząd pruski zamierza przedłożyć sejmowi ustawę względem zwrotu funduszu welfickiego.

Petersburg 27 marca. W sprawie administracyi kolejowej zaszły zasadnicze nieporozumienia między Wiszniegradzkim i Hübbenetem. Ostatni będzie prawdopodobnie zmuszony ustąpić.

W synodzie odbywały się długie narady nad sposobem zwalczania coraz bardziej rozszerzającego się sztundyzmu.

Belgrad 27-go marca. Król Milan przedłużył swój pobyt na czas nieoznaczony, gdyż rozbiły się wszelkie rokowania względem porozumienia się z Natalią.

Konstantynopol 27 marca. Sułtan telegraficznie prosił szacha perskiego o cofnięcie reskryptu, mocą którego ambasador perski Mirza Mohsim kan odwołany został z Carogrodu. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 marca. Dzisiaj rano odbyła się w kościele zamkowym ceremonia uczczenia Krzyża św. i złożenia Chrystusa do grobu. Obecni byli: Cesarz, Arcyksiążęta, ministrowie i dwór.

Minister Bacquehem wyjechał do Abbazii.

Wiedeń 27 marca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż przeniesieni zostali sędziowie powiatowi: Józef Towarnicki z Glinian do Śniatyna i Bojomir Żarski z Kut do Jarosławia.

Sędziami powiatowymi zamianowani zostali adjunkci sądowi: Antoni Łucki w Samborze dla Kut i Józef Sojka we Lwowie dla Łąki, a adjunkt sądu powiatowego w Bełzie January Bajewski, przydzielony do sądu powiatowego w Jarosławiu, zamianowany został sędzią powiatowym dla Glinian.

Wiedeń 27 marca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż minister handlu zamianował kontrolorów pocztowych Aleksandra Marescha i Jana Dawidowskiego starszymi kontrolorami.

Wiedeń 27 marca. Z różnych stron stwierdza się pogłoska, że Rada państwa zwołaną zostanie na dzień 9 kwietnia.

Wiedeń 27go marca. Wiec nauczycieli szkół średnich wyraził ministrowi oświaty podziękowanie za inicyatywę, jaką wziął w zaprowadzeniu zabaw młodzieży szkolnej i oświadczył, że zabawy młodzieży są dla szkół średnich rzeczą nieodzowną i bardzo pożyteczną. Dalej żąda wiec stosownej zmiany planu nauk, szczególnie w szkołach realnych.

Wiedeń 27 marca. *Presse* oświadcza, że wiadomość, jakoby oczekiwane podpisanie traktatu handlowego austryacko-niemieckiego miało nastąpić najpóźniej jutro, jest niedokładną. Być może, że jeszcze w tym tygodniu odbędzie się konferencya delegowanych, ale chociażby na niej przyszło do porozumienia się w kwestyach decydujących, to jeszcze okaże się potrzeba ułożenia szczegółów, tak że podpisania traktatu jeszcze tak rychło spodziewać się nie można.

Berlin 26 marca. Biuro Wolffa podaje pogłoskę, krążącą w petersburskich sferach, iż Aleksander Piotrowicz, książę Oldenburski, zamianowany został jenerał-gubernatorem Finlandyi.

Altona 27 marca. Książę Bismarck przybył tu wczoraj o godzinie 1½ w celu odwiedzenia hr. Waldersee i wyjechał napowrót o godzinie 5½ do Friedrichsruhe.

Koburg 27go marca. Książę Ernest przyjął ofiarowane mu prezydyum honorowe w niemieckim oddziale wystawy londyńskiej.

Paryż 27 marca. Królowa angielska podziękowała z Grasse telegraficznie Carnotowi za depeszę, pełną uprzejmości, jaką ją powitał. Królowę wzruszyły głęboko serdeczne przyjęcia tak podczas podróży we Francyi, jak i w chwili przybycia do Grasse.

Ambasador rosyjski Mohrenheim wręczył wczoraj Carnotowi wielką wstęgę orderu Śgo Andrzeja. Gwardya pałacowa oddawała mu honory wojskowe; w przemowie swej oświadczył Mohrenheim, że czuje się szczęśliwym, iż może wynurzyć serdeczne uczucia, jakiemi cesarz rosyjski przejęty jest dla przezydenta rzeczy-pospolitej. Carnot podziękował i prosił ambasadora, aby wyraził carowi wdzięczność za dowód sympatyi, jakiej od niego doznaje.

Mons 27 marca. Bezrobocia w kopalniach węgla w Borinage ustały. Oczekują ogłoszenia w dniu 1 kwietnia kilku mniejszych strejków, lubo stronnictwo robotnicze stara się odroczyć ogłoszenie powszechnego bezrobocia.

Rouen 27 marca. Na walnem zgromadzeniu przemysłowców uchwalono jednomyślnie rezolucyę, usilnie wzywającą kompetentne korporacye, aby nową taryfę cłową tak ułożyły, iżby wszystkie gałęzie pracy narodowej doznały skutecznej opieki. Następnie uchwalono rozwinąć między przemysłowcami, rolnikami i robotnikami propagandę w celu wystosowania w powyższym duchu petycyi z mnóstwem podpisów.

Bruksela 27 marca. *Réforme* notuje pogłoskę, iż rząd wdrożył rokowania celem zaciągnięcia pożyczki w kwocie 240 milionów franków.

Petersburg 27 marca. *Prawitel. Wiestnik* ogłasza przyjęcie dymisyi Uexkülla, oraz następujące nominacye: Towarzysz ministra spraw zagranicznych Vlangali zostaje rosyjskim ambasadorem przy Kwirynale, jego miejsce w ministerstwie zajmie poseł w Stockholmie Szyszkin, natomiast posłem w Stockholmie zostaje dyrektor azyatyckiego departamentu Zinowiew, a dyrektorem tegoż departamentu został zamianowany kurator moskiewskiego okręgu naukowego hr. Dymitr Kapnist.

Petersburg 27 marca. Car udzielał we środę posłuchania Zujewowi, *attaché* wojskowemu ambasady rosyjskiej w Wiedniu.

Gazeta giełdowa donosi, iż narady reprezentantów rosyjskich banków agrarnych wykazały, że ogólna konwersya 6 procentowych listów zastawnych nie da się przeprowadzić. Ułożono jednak zasadnicze punkta dla częściowej konwersyi.

Berdiańsk 27-go marca. Żegluga została otwartą.

Odessa 27 marca. Towarzystwo czarnomorskiej i dunajskiej żeglugi ks. Gagarina, uchwaliło sprzedać trzy parowce, a zakupić natomiast większe statki. Uchwalono nadto budowę kilku domów składowych. Ubiegły rok finansowy wykazał niedobór 15,740 rubli.

Bukareszt 27 marca. Dzisiaj, jako w rocznicę ogłoszenia królestwa, odprawiono uroczyste nabożeństwo w katedrze. Król przyjmował gratulacye od ministrów i członków ciała dyplomatycznego. Wiele osób zapisało swe nazwiska na liście wizytowej, wyłożonej w pałacu królewskim. Miasto przybrano chorągwiami.

Zofia 27 marca. Stambułow i Grekow z powodu rocznicy urodzin sułtana złożyli wizyty sekretarzowi komisaryatu otomańskiego Reszidowi beyowi. Księżna Klementyna i książę August wyjechali do Filipopola.

Cetynia 27 marca. Dwór książęcy powrócił z Rieki. Księżna Milena ciężko zachorowała.

Ateny 27go marca. Izbie przedłożony został wniosek, podpisany przez 20 posłów, należących do stronnictwa rządowego, a żądający postawienia Trikupisa w stan oskarżenia.

Nowy Jork 27 marca. Podług wiadomości przesłanych do *Heralda*, przybiera influenza w Chicago coraz niebezpieczniejsze rozmiary. — Przypadki śmierci zwiększyły się o 150 osób dziennie. Zachorowało też wielu lekarzy. W Pittsburgu cierpi 10,000 osób na tę chorobę, w Clevelandzie w stanie Ohio 2000, w Nowym Jorku zachorowało na influenzę 160 ajentów policyjnych.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi znowu pięć rodzin unickich z włodawskiego powiatu gubernii Siedleckiej, schroniło się do Galicyi. Z tych — cztery rodziny znalazło chwilowe schronienie w zakładzie ubogich Brata Alberta na Skałce i zostanie tam przez Święta. Zaraz po Świętach trzy rodziny wyjadą, aby przyjąć służbę u jednego z obywateli w Sądeckiej ziemi; ojciec czwartej rodziny poszukuje miejsca jako gajowy lub polowy.

Oprócz tego człowiek inteligentny, lat 50 wieku, z żoną i czworgiem drobnych dzieci, który lat 8 przecierpiał w Sybirze, obecnie zaś cierpi wielką nędzę, poszukuje miejsca jako zarządca domu, dozorca przy fabryce, pisarz prowentowy.

Usilnie proszę o prędką pomoc w umieszczeniu tych dwóch biednych rodzin.

X. St. Załęski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 marca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	—	—	Anglobanki	—	—
„ srebrna	—	—	Uniony	—	—
4% złota	—	—	Bankvereiny	—	—
5% pap. nieop.	—	—	Akcye Länderbanku	—	—
Akcye Ban. Aus.-W.	—	—	„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	—	—	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	—	—	„ „ połudn.	—	—
Napoleony	—	—	Elbethale	—	—
Dukaty	—	—	Nordbahny	—	—
Marki	—	—	Staatsbahny	—	—
5% Renta węg. pap.	—	—	Alpiny	—	—
4% „ „ złota	—	—	Akcye tytoniowe	—	—
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie	—	—			

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Jutro, t. j. w Wielką Sobotę dnia 28 b. m., Nr „Czasu" wyjdzie o godz. 3 po południu.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 marca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135	—	136	—
Marki niemieckie	56	40	56	70
20-to frankówka ważna	9	12	9	16
Rubel srebrny obrączkowy	1	35	1	45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	40	93	—
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104	60	105	20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92	75	93	25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	—	105	—
4½% „ „ „	98	25	99	—
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100	50	101	50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98	70	99	20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	80	100	20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108	80	109	50
5% „ „ „ „ niepr.	100	80	101	50
4½% „ „ „ „	98	20	98	90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100	—	101	—
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212	—	214	—
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	238	—	240	—
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305	50	308	50
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	26	—	27	—
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18	50	19	20
„ węgier. „ „	12	25	13	—
„ włosk. „ „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Peszt.	7	—	7	50

Wiedeń 26 marca.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4 2/10 % Renta papierowa	92	40	92	60
4 2/10 % „ srebrna	92	40	92	60
4% Renta złota	110	85	111	10
5% „ papier. nieopodatkow.	101	95	102	15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132	—	132	50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	25	139	75
4% „ „ 1860 „ 100 „	149	—	149	75
„ „ 1864 „ 100 „	179	40	180	40
5% Renta węg. papierowa	101	25	101	45
4% „ „ złota	105	10	105	30
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113	—	114	—
Obligacye galicyjskie.				
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105	—	105	70
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98	75	99	25
4½% „ „ „ z r. 1884	98	75	99	25
4% gal. Obligacye propinacyjne	93	—	93	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku 120 złr.	166	25	166	75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310	75	311	25
Credit-Bank węgierski 200 „	356	50	357	—
Oesterr. Länderbank 200 „	217	—	217	50
Austr.-węg. Bank 600 „	985	—	986	—
Unionbank 200 „	247	40	248	—
Verkehrsbank ogólny 140 „	159	50	160	50
Wiedeński Bankverein 100 „	117	25	117	60
Akcye kolei.				
Altföld-Fiume 200 złr.	202	50	203	50
Ferdynanda Północ. 1050 „	2790		2795	
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	212	50	213	—
Koszycko-Oderberg 200 „	179	50	180	25
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	239	—	240	—
Siedmiogrodzkie I. 200 „	201	25	202	—
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	249	50	250	—
Südbahn (Lombardy) 200 „	117	25	118	25
Węg. gal. Łupkowska 200 „	200	—	201	—
„ Nord-Ost 200 „	197	75	198	25
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113	—	113	75
4½% „ „ papier. 50 l.	100	60	101	50
3% „ „ Prem.	109	25	109	75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100	50	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97	75	98	—
5% „ „ „ „ „	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	95	—	—	—
4% „ „ „ „ 41 „	95	60	—	—
4½% „ „ „ „ 52 „	100	—	100	30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98	75	99	45
5% „ „ hipot. prem.	109	—	109	50
5% „ „ „ 40-letn.	101	—	101	60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102	—	—	—
4% „ „ „	99	70	100	10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113	70	114	20
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101	—	101	50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99	80	100	60
„ „ Jarosław 300 „ „	96	—	96	50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95	—	95	50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83	90	84	60
„ nieopd. „ „ „	91	80	92	40
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	—	—	—	—
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	192	—	—	—
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	151	—	153	—
„ „ złot. 200 złr. 5%	118	50	—	—
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102	—	102	70
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101	50	102	50
„ Nordost. 300 „ „	101	—	101	80
„ „ złotem 200 „ „	116	—	—	—
Losy.				
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121	—	121	50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	149	10	149	70
„ Węgierskie „ 100	140	—	140	25
„ Tureckie fr. 400	36	60	36	85
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7	10	7	50
Kredytowe „ 100	185	50	186	—
Insbruku „ 20	23	75	24	25
Krakowskie „ 20	22	—	23	—
Ofner (miasta Budy) „ 40	58	25	59	25
Czerw. Krzyżą austryack. „ 10	18	70	19	10
„ „ węgierskie „ 5	12	35	12	65
Rudolfa „ 10	21	—	—	—
Salzburskie „ 20	26	—	27	—
St. Genois „ 42	61	25	62	25
Stanisławowskie „ 20	26	75	27	75
Waluty.				
Dukaty ważne	5	42	5	44
20-frankówki	9	12	9	13
Imperyały rosyjskie	—	—	—	—
Funty szterlingi angielskie	11	47	11	52
Marki niemieckie za 100 marek	56	37	56	45
Rubel papierowy za 100 rubli	135	12	135	37

Lwów 26 marca.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	306	—	309	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	—	—	—	—
4% „ „ „ „ „	97	70	98	40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95	20	95	90
4% „ „ „ „ 41-letn.	95	50	96	20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99	85	100	55
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98	70	99	40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100	60	101	30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104	50	105	20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98	40	99	10

Warszawa 26 marca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne ser. I	—	—	100	50
„ „ „ „ V	—	—	100	10
4% „ likwidacyjne	—	—	97	50
5% „ warszawskie ser. I	—	—	101	—
„ „ „ „ III	—	—	100	—
„ „ „ „ IV	—	—	99	90

Wydział krajowy [842-1-3]
L. 9282.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania posady **Dyrektora krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie** z roczną remuneracyą 1200 zł. w. a. bez prawa do emerytury i bez wszelkich dodatków, ogłasza się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winien złożyć metrykę urodzenia i wykazać, iż jest historykiem lub prawnikiem, który pracami naukowemi z dziedziny historyi polskiej lub prawa polskiego złożył dowody, że czynnościami archiwalnemi zdoła kierować z umiejętną metodą i zrozumieniem przedmiotu.

Bliższe określenie praw i obowiązków, z tą posadą połączonych, zawarte jest w uchwale W. Sejmu z dnia 21 sierpnia 1877 r.

Podania należy wnieść **najdalej do 15 maja 1891 r.** do Wydziału krajowego.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 14 marca 1891 r.

Licytacya Skartów.

L. 987. (794-3-3)

W **c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach** sprzedane będą na publicznej licytacyi skarty drelichowe, zgrzebne, sznurowe i papierowe, żelaza stare itp.

Mający chęć licytowania, zechcą tutaj nadesłać swoje oferty **najdalej do dnia 20-go kwietnia 1891 r.** o godz. 12ej w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 centów, który przepisać należy.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, dnia 14 marca 1891 r.

Adamowsky.
Mikulecki.

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 13go kwietnia 1891 r. i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznéj wiadomości, iż
kosztowności
w złocie, srebrze i drogich kamieniach,
do dnia **31go grudnia 1889 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe** do dnia **30 czerwca 1890 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **13 kwietnia 1891 r. i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15.** (647-2-3)

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do 11go kwietnia 1891 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15	rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·—	rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa. Chyrowa, Stryja.
9·37	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·14	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56	„	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30	„	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19	rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35	„	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47	popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·03	„	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47	wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06	„	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-93-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. k. państwowych lub u konduktorów.